Rok VI Tarnów, dnia 10 lipca 1938 r. Nr 28

KRÓLUJ NAM CHRYSTE

DODATEK



dla DZIECI

Ministranci z Żabna zachęcają brać ministrancką z całej diecezji do wiernej służby Chrystusowi-Królowi.

Czy twoja matka miała już wakacje?

Był upalny, lipcowy dzień. Po śniadaniu wyszedł Jurek cichaczem z domu, a gdy wpadł na ścieżkę, gdzie ukryły go wysokie zboża, pobiegł pędem w stronę lasu. Zdyszany stanął na cienistym wzgórzu.

— Ale gorąco — odsapnął chłopiec. — Żeby tak wskoczyć do rzeki. Niemożliwością przecież teraz coś robić.

A ludzie jednak pracowali. Stara Janowa żęła zimowy jęczmień, chłopcy od Bartka zwozili resztki siana, mały Jaś pasł krowy w starych okopach, a drogą od miasta wracała z ciężką, wypchaną towarem torbą sklepikarka Justyna.

Jurkowi zrobiło się dziwnie nieprzyjemnie.

— Robią, bo muszą — uspokajał się. — Ja mam teraz wakacje!

Naraz daleko dojrzał mamusię; wracała z pola do domu. W jednej ręce niosła motykę, a w drugiej ziemniaki. Szła powoli, pewnie było jej ciężko. Na to Jurek nie mógł patrzeć. Pobiegł pędem i wnet matkę dogonił.

— Ja poniosę te ziemniaki, mamusiu — zawołał, chwytając za koszyk. Uszedł kilka kroków, poczem zaczerwienił się z wysiłku i stanął. Matka uśmiechnęła się.

— Teraz ja ci pomogę, synku — rzekła i już oboje donieśli koszyk do domu.

— Nie mogę pozwolić, aby mamusia tak pracowała — myślał po drodze Jurek i teraz rzekł:

— Proszę, niech mama usiądzie tu w sadzie, niech sobie odpocznie. Taki przyjemny chłód. .

Matka przystanęła na chwilę.

— Trzeba, Jurku, gotować obiad — odrzekła. Ludzie wrócą z pola głodni. Wiesz, że roboty jest dużo, a pomóc nie ma kto.

Ten wyrzut bardzo chłopca zabolał. Jurek lubił prawdę, a to była słuszna prawda, choć bolesna.

— Tak dalej być nie może! — myślał biegnąc za matką.

— Ja będę skrobał ziemniaki — proponował — taką mam ochotę!

Po chwili siedział przy pracy. Starał się obierać ziemniaki jak najprędzej, choć takie ważne rzeczy przychodziły mu na myśl. Na przykład dopiero teraz spostrzegł, że jego mamusia nigdy nie ma wakacyj. Nawet w niedzielę, kiedy tatuś czyta w ogrodzie gazetę, mamusia nie spoczywa, lecz gotuje obiad, choć w kuchni jest tak gorąco... A on i Janka i Staś tyle razy słyszeli na zebraniach Krucjaty, że rycerz winien być uczynny i ofiarny — i nic! Nie chciało im się robić w domu... Ledwie Jurek skończył obierać ziemniaki, gdy usłyszał, jak Adaś wrzeszczy w pokoju Zaraz pobiegł, uciszył go, wyniósł na podwórze i na miękkiej trawie rozpoczął zabawę z dwuletnim braciszkiem. Zaś gdy po obiedzie wyrwał się za zgodą mamusi do lasu, było mu tak bardzo wesoło...

Odtąd codziennie się starał, aby starszym dopomóc — i już miał co zapisywać w swym skarbczyku.

Tatuś był mocno zdziwiony tą pracowitością Jurka. Nawet Janka i Staś zachęceni przykładem pomagali, jak mogli. Ale za to, jacy byli szczęśliwi, gdy raz w niedzielę powiedziała ich najdroższa mamusia: — Odpoczęłam teraz trochę. Tak jak na wakacjach. I to dzięki wam, moje rycerzyki!

r.

Znacie ją może...

Znacie może taką dziewczynkę? W szkole kręci się ciągle koło pani nauczycielki, na kolonii nadskakuje bez ustanku kierowniczce, prawiąc miłe słówka ze słodką minką.

Dziewczynka ta — tak uprzejma dla przełożonych — poza oczami często ich obmawia, a dla koleżanek jest oschła, niegrzeczna, dokuczaliwa, nieuczynna. Nikt jej też w klasie nie lubi, a koleżanki nazywają ją l i z u s e m, bo się ciągle przypochlebia, byle wkraść się w łaski przełożonych. Często się jej to udaje, ale na krótko. Wnet bowiem wychodzi na wierzch jej obłuda, która jest wadą bardzo brzydką i każdemu niemiłą. Wśród chłopców spotyka się może mniej lizusów, ale za to są oni jeszcze bardziej wstrętni.

Jeśli macie w swoim otoczeniu takie dziecko, to powiedzcie mu, że postępuje brzydko, nieszlachetnie i jeśli chce się P. Jezusowi podobać, to musi kłamstwa, obłudy unikać.

A może na was wskażą słusznie jak na lizusów... Postanówcie wtedy, że zmienicie swe postępowanie! Wówczas wszyscy bliscy wnet pokochają was za szczerość i prawdomówność. *S.*



Miło jest skowronkom w rodzinnym gniazdku. Pod osłoną kłosów są bezpieczne i wesołe. Ale gdy przyjdą żniwa, odsłonią się gniazdka i ptaszęta muszą je opuścić. Mimo to wyśpiewują Bogu na chwałę bez przerwy, bo wiedzą, że się nimi Najlepszy Stwórca dobrze opiekuje.

Pójdźcie żąć! pójdźcie żąć!

Uciekła mi przepióreczka w proso,
między kiście ranną lśniące rosą
i wciąż woła: Hej! do żniwa
czas się wziąć.
Oto głos mój już przyzywa:
Pójdźcie żąć!

— A cóż z tobą stanie się, niebogo,
gdy tu błysną sierpy, kosy srogo?
I gdy zaczną dla twej biedy
proso ciąć,
Czy zawołasz jeszcze wtedy:
Pójdźcie żąć!

— Będę jak dziś wołać przez dzień cały,
Bo mi taki głos już nieba dały;
patrząc jak będziecie w pracy
karki giąć,
ach — zawołam — ach wieśniacy!
pójdźcie żąć!

Choć nie orzę sama ani sieję,
w jednym z wami w Panu mam nadzieję,
co w Swej pieczy wszystkich miewa
stworzeń los —
dla nas wszystkich wszak dojrzewa
w polu kłos.

Jedna ziemia wszystkim zboże rodzi,
jedno słonko nad nią co dzień wschodzi,
więc dla wszystkich w żyznej glebie
orze pług,
jak dla wszystkich jeden w niebie
Pan i Bóg.

Ja też Jego woli czyniąc zadość
dzielę z Wami rada plon i radość.
I dziś także się nie trwożę
kłosów tknąć.
Owszem wołam: „Szczęść wam, Boże,
pójdźcie żąć!

E. L.

Nowy sztandar

Dzieci w parafii *Łososina Górna*, zrzeszone w Krucjacie Eucharystycznej od października 1935 roku, nie miały dotąd swego sztandaru. W tym roku ziściły się nasze marzenia. Mamy swój sztandar, a poświęcenie jego odbyło się w niedzielę 29 maja.

Była to rzewna i pamiętna uroczystość. Sprzed domu parafialnego udaliśmy się w szeregach ze swym sztandarem do kościoła. Na nabożeństwo przybyły organizacje religijne ze sztandarami i dużo ludzi. Nasi rodzice byli bardzo wzruszeni.

W kościele przemówił do nas serdecznie Ks. Kanonik St. Dadał, przypominając nam nasze obowiązki, poczem poświęcił pięknie przybrany sztandar. Ten sztandar będzie nam odtąd przypominał, że mamy wiernie służyć P. Jezusowi i apostołować, aby królował zawsze i wszędzie.

W czasie sumy, którą odprawił Ks. Katecheta Michał Nowak, przystąpiliśmy do Komunii św. Po nabożeństwie odbyła się w domu parafialnym akademia i przedstawienie.

Składamy tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie Ks. Kanonikowi i Ks. Katechecie za to, że mamy taki piękny sztandar i że nas do Boga prowadzą.

Króluj nam Chryste!

Genowefa Łącka
prez. Krucjaty Euch. w Młynnem.